Rok 3 Kalisz dnia 11 (23) Sierpnia 1872 r. № 67.

Wschód słońca o godz. 4 m. 57 r.
Zachód " " 7 " 7 w.
Długość dnia " 14 " 10.
Ubyło " " 2 " 33.
Wschód " o god. 8 m. 42 w.
Zachód księżyca we dnie.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 23 sierpnia 1872 roku.

Dziś SS. Filipa Ben.
D. 24 „ Bartłomieja Apostoła.
„ 25 „ Ludwika króla.
„ 26 „ Zefiryna Pap. Męcz.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Ignacy Kaczyński mianowany kancelistą w Izbie Skarbowej; Romuald Bertel podleśniczy w urzędzie leśnym Wieluń, wykreślony z listy urzędników Izby Skarbowej na skutek przeniesienia go na takiż urząd do gubernji warszawskiej, Władysław Lewartowski nadetatowy urzędnik Izby Skarbowej uwolniony od służby.

Dymisjon. sztabs-kapitan Mikołaj Kudriawcew, mianowany pomocnikiem poczchaltera w Koninie; kancelista Wojciech Dyjakowski w Kielcach, mianowany ekspedytorem stacyi pocztowej w Dobry; ekspedytor stacyi Pyzdry Zygmunt Gustowski, mianowany piasarzem w urzędzie pocztowym Konin; uwolnieni od służby: ekspedytor stacyi pocztowej w Dobry Zygmunt Kołdowski i Mieczysław Płodowski urzędnik pocztowy w Koninie; b. expedytor poczty w Działoszynie Antoni Borzysławski, naznaczony ekspedytorem tejże stacyi; Dyonizy Pracki, młodszy pisarz urzędu pocztowego w Łęczycy, starszym pisarzem tamże; dymisjonowany registrator kollegjalny Wasili Bakulin, młodszym pisarzem w urzędzie pocztowym w Łęczycy, pomocnik poczthaltera Konińskiego Adolf Brzozowski, naznaczony młodszym pomocnikiem expedytora w urzędzie pocztowym w Sieradzu; pisarz starszy urzędu pocztowego w Częstochowie Mieczysław Płodowski pisarzem w urzędzie pocztowym w koninie; ekspedytor stacyi Kłodawa Ewgraf Medwedew ekspedytorem stacyi Jaranowice (gub. Kielecka) ekspedytor stacyi Zombkowice Franciszek Zając ekspedytorem stacyi Kłodawa; uwolnieni od służby: ekspedytor stacyi Działoszyn Władysław Kozłowski: pisarz urzędu pocztowego w Koninie Józef Poradowski.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dwie choroby obecnie panują w naszem mieście — zawierania małżeństw i budowania kamienic.

Szczęśliwy, kto może zapaść na tę drugą!

Drzwi kościołów się nie zamykają, z ambon co niedziela spadają sławetni, jak dawniej mówiono, i sławetne. W przyszły popielec nie będzie nawet komu przypiąć klocka, choć zwyczaj ten, nie bardzo u nas jeszcze wszedł w używanie.

To i lepiej. Wzrastająca liczba małżeństw jest znakiem wzrastającego dobrobytu i barometrem publicznej moralności. Bezwątpienia, tylko rodzina jest przedstawicielką harmonji uczuć i czynów, tylko w niej człowiek pełnem żyje życiem i zadosyć czyni swemu przeznaczeniu.

Raptowne rzucenie się naszych kapitalistów do budowania kamienic, jest równie pocieszającym objawem. Pokazuje to najprzód, że mamy kapitalistów; powtóre, że ludność się powiększa, handel wzrasta; potrzecie, że perspektywa przed Kaliszem coraz obszerniejsza i widniejsza. Kolei tylko jeszcze, kolei!

Komu najwięcej serce rośnie, razem z rosnącemi murami, to tym biednym lokatorom. I my mamy nadzieję, że nie powinniby się zawieść. Mieszkania z ukończeniem domów zapewne spadną w cenie, bo zdaje nam się, że wtedy będzie dosyć.

Zrobiemy tu małe, ale ważne dla lokatorów nowych kamienic ostrzeżenie, mianowicie, aby przed wprowadzeniem się dobrze opatrzyli mieszkanie i poczekali lepiej miesiąc lub dwa, zanim się wprowadzą, bo takie świeże mury, mogą być powodem wielu cierpień i chorób.

Nie dawno tygodnik Przyroda i Przemysł zalecał nawet pozostawiać takie domy niezamieszkałemi przez całą zimę, i podawał sposób dla przekonania się, czy mury nie mają już w sobie wilgoci. Potrzeba postawić w otwartem naczyniu, dokładnie odważony funt świeżo wypalonego i sproszkowanego wapna. Ma ono własność silnego pochłaniania i przyciągania wilgoci z powietrza. Po upływie 24 godzin, ważymy wapno i z powiększonego ciężaru wnioskujemy o stopniu wilgoci w mieszkaniu.

W zdrowych i suchych mieszkaniach przybytek wynosi 4,9 gramów. Sześć do 12 gramów oznacza silną wilgoć i nikomu nie życzymy, kto zechce robić podobne doświadczenie i otrzyma ostatni wypadek, wprowadzać się do takiego mieszkania.

— W naszej gubernji liczba uczących się w rozmaitych zakładach naukowych wynosi 15,190; z tych: dziewczyn 5973, chłopców 9217. Liczba chłopców blizko o półtora raza przewyższa liczbę dziewczyn. W stosunku do całej ludności gubernji na 42 mieszkańców przypada 1 uczący się. Szkoda, że nie mamy danych statystycznych o ilości umiejących czytać. PP. burmistrze i wójci gmin winniby się postarać o tę niezmiernie ważną i ciekawą wiadomość.

— Z loteryi fantowej urządzonej w roku bieżącym na korzyść zakładów dobroczynnych zebrano brutto rs. 1457 kop. $69\frac{1}{2}$, a że koszta urządzenia namiotów z ozdobami do nich stanowiącemi na przyszłość własność Rady, zakupienie dwóch fantów jako to: zegara i kandelabrów, tudzież win, cygar, cukrów, pomarańcz i etc. dla sprzedaży w namiotach, a także na muzykę i usługę wyniosły rs. 355 kop. 22, netto więc zebrano i wpłynęło do kassy Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej 1102 rub. $47\frac{1}{2}$ kop.; summa ta razem z dochodem w ilości 568 rub. 66 kop. otrzymanym z dwóch amatorskich teatralnych przedstawień danych w bieżącym roku, czyni w ogóle dochodu na korzyść zakładów dobroczynnych rs. 1671 kop. $13\frac{1}{2}$.

Składając najserdeczniejsze podziękowanie wszyst-

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

—

(*Ciąg trzydziesty trzeci*).

—

Z sąsiadkami Tatjana Borysowna mało się komunikuje; niechętnie one ją nawiedzają, gdyż nie umie ich bawić, podczas opowiadań spokojnie zasypia, znowu się budzi, usiłuje otworzyć oczy i znów zasypia. Tatjana Borysowna w ogóle nie lubi kobiet. Jeden z jej przyjaciół, poczciwy i skromny młodzieniec, miał siostrę trzydziesto ośmio letnią pannę, poczciwe ale dziwaczne stworzenie. Brat często opowiadał jej o swojej sąsiadce. Pewnego pięknego poranku, nasza stara panna, nic nikomu o tem nie powiedziawszy, kazała osiodłać konia i pojechała do Tatjany Borysowny. W długiej swojej sukni, w kapeluszu na głowie, w zielonym woalu z rozpuszczonymi włosami, weszła do przedpokoju, a minąwszy przerażonego Wasia, biorącego ją za rusołkę, wpadła do salonu. Tatjana Borysowna przestraszyła się, chciała się podnieść, ale jakby jej kto podciął nogi, nie mogła. „Tatjano Borysówno," ozwała się błagalnym głosem, przybyła—„daruj mi pani mą śmiałość; jestem siostrą przyjaciela pani Aleksieja Nikołajewicza K., i tyle dobrego słyszałem od niego o niej, że bądź co bądź, postanowiłam ją poznać." Zawiele zaszczytu, wybąkła zdziwiona gospodyni. Przybyła, zdjęła kapelusz, wstrząsnęła kędziorami włosów, usiadła koło Tatjany Borysowny i ujęła ją za rękę... „To ona" zaczęła cichym drżącym głosem: to ona, to dobre, czyste, szlachetne, niebiańskie stworzenie! To ona, ta prosta, lecz zarazem nieodgadniona kobieta! Ach, jakże się tem cieszę, że ją widzę! Och! jakżeż będziemy się kochać wzajemnie! Wreszcie odetchnę przy jej boku... Taką ją sobie właśnie wyobrażałam," cicho dodała patrząc w oczy Tatjanie Borysownie. — „Nie prawdaż, wszak się pani na mnie nie gniewasz, moja droga, moja poczciwa pani? „Owszem, jestem jej bardzo rada... Może pani pozwoli herbaty? Przybyła mile się uśmiechnęła. *Wie wahr, wie unreflectirt*, wyszeptała, jakby do siebie. „Pozwól mi się droga pani uściskać!"

Stara panna przesiedziała u Tatjany Borysowny ze trzy godziny, na chwilę nie przestając trajkotać. Starała się wytłomaczyć Tatjanie Borysownie właściwe jej zadanie. Natychmiast po wyjeździe niespodziewanego gościa, biedna Tatjana wykąpała się, napiła lipowego kwiatu, i udała na spoczynek, ale na drugi dzień stara panna znów przyjechała, przesiedziała cztery godziny i odjechała z obietnicą codziennego odwiedzania Tatjany Borysowny. Zamierzyła rozwinąć, wykształcić taką jak się wyrażała, bogatą naturę; i z pewnością opanowała by ją zupełnie, gdyby, najpierw w ciągu dwóch tygodni nie nastąpiło „zupełne" rozczarowanie dla przyjaciółki jej brata; a powtóre, gdyby nie pokochała chwilowo bawiącego młodego studenta, z którym zaraz zaczęła prowadzić czynną i serdeczną korespondencję; w swych listach przesyłała mu namaszczenie na pełne poświęceń piękne życie, oddawała się sama w ofierze, żądając tylko za to imienia siostry; wdawała się w opisy natury, wspominając o Getem, Szylerze i o niemieckiej filozofji, i dotego w końcu doprowadziła biednego chłopaka, że ten już zaczął wpadać w czarną melancholią. Ale młodość zwyciężyła, gdyż pewnego pięknego poranku przebudził się z taką wściekłą nienawiścią dla swej „siostry i najlepszej przyjaciółki," że w pierwszym zapale co tylko nie wybił swego służącego, i przez długi czas potem wpadał w niepochamowany gniew, na wspomnienie wzniosłej i bezinteresownej miłości.... Od owego czasu Tatjana Borysowna jeszcze więcej unikała zbliżenia się znających ją sąsiadek.

Ale nic nie ma trwałego na świecie. Wszystko to, co wam opowiedziałem o życiu poczciwej Tatjany — wszystko to minęło bezpowrotnie; spokój panujący w jej domu, na wieki został zakłócony. Od roku bowiem mieszka u niej synowiec, artysta z Petersburga. Stało się to w następujący sposób: ośm lat temu przemieszkiwał u Tatjany Borysowny dwunasto-letni chłopczyk, sierota, syn nieboszczyka jej brata, Jędruś. Miał on wielkie jasne oczy, małe usteczka, kształtny nos i piękne wysokie czoło. Mówił cichym, słodkim głosem do gości, a z uczuciem sieroctwa całował rękę ciotki.

Nigdy najmniejszej nie dopuścił się swawoli, nigdy nie robił najmniejszego chałasu; bywało usiądzie sobie w kąciku z książką w ręku, tak skromnie i spokojnie, że nawet o poręcz krzesła się nie oprze. Gdy gość wejdzie, mój Jędruś wstanie, grzecznie się uśmiechnie i zaczerwieni; gość wyjdzie, — on znów usiądzie, wydostanie z kieszon-

kim tym osobom, które przyjęły udział tak w zbieraniu fantów jak i w urządzeniu loteryi fantowej, Rada gubernjalna dobroczynności publicznej nadmienia, iż wspomniona wyżej summa rs. 1671 kop. 13½ rozdzieloną została jak następuje: dla Szpitala Ś-tej Trójcy rs. 640, dla Szpitala starozakonnych rs. 300, dla domu schronienia Ś-go Ducha rs. 401 kop. 13½ i dla Ochronki rs. 330.

= Sceny wyprawiane po mieście przez małoletni motłoch żydowski w rynku i po ulicach główniejszych, powinnyby być ukrócone; ostatnia ta warstwa młodego pokolenia Izraela, bez butów, czapek i wierzchniego okrycia, włóczy się setkami niepokojąc wojsko występujące na odwachu podczas capstrzyku, zawadzając przechodniom odbywającym wieczorną przechadzkę po trotoarach, towarzysząc gromadnie z niestosownemi okrzykami wracającej od ślubu parze nowożeńców, witając z podobnemi okrzykami wszystkich na ulicy aresztowanych, a nawet towarzyszą konduktom pogrzebowym chrześcjańskim i t. d. Pierwszy w tej mierze krok do pohamowania tej uciążliwej dla publiczności, swawoli, powinienby wyjść od p. Rabina i innych wykształconych starozakonnych, którzyby słowy przekonywającemi wpłynęli na rodziców tej ulicznej hałastry, i zniewolili ich do trzymania swych dzieci w karbach przyzwoitych, chroniąc od włóczęgostwa przynoszącego wstyd całej gminie.

— Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, zapowiedziane przedstawienie amatorskie na d. 13 (25) bież. mca z celem na dokończenie ołtarza N. M. P. Szkaplerznej, odłożonem zostało na dzień 20 sierpnia (1 września) r. b.

— Przychodzi nam uderzyć się w piersi. Zaręczaliśmy, że Trapszo na zimę zjedzie do Kalisza, a jednak... Trapszo nie pokaże się w naszych murach.

Nie był to jednak z naszej strony „puf dziennikarski" jak to dowcipnie nazwał „Kurjer Lubelski" terminem bowiem tym określa się wieść umyślnie przez jakieś pismo wymyślona, my zaś do podania wiadomości o przyjeździe Trapszy mieliśmy bardzo stanowcze dane. I tak, p. Trapszo listownie zawarł umowę z właścicielem p. Golińskim, co do wydzierżawienia teatru na zimę, a nadto zrobił podanie do Władzy o pozwolenie przyjazdu i takowe udzielonem mu zostało. Jeśli więc p. T. nie dotrzymał zobowiązania i zmienił swój zamiar, to nie nasza w tem wina, i w sprawie tej czujemy się usprawiedliwieni.

W każdym jednak razie zazdrościmy Kurjerowi Lubelskiemu, pismo to bowiem, podając, zacząwszy od pierwszego aż do ostatniego wiersza *prawie same tylko przedruki* i obwieszczenia, nie może być posądzane o puszczanie „pufów dziennikarskich."

— Po ostatnich deszczach woda w rzece Prośnie znacznie wezbrała.

— W dniu 19 b. m., o godz. 9-tej wieczorem, powróciła z Częstochowy kompanja pobożnych pielgrzymów z Kalisza. Wzruszającym i budującym zaprawdę był widok kompanji tej, złożonej z kilkuset ludzi, jak wśród cieniów nocy, podczas ulewnego deszczu, brnąc po błocie, donośnym śpiewem wznosiła modły do Boga! Szczęśliwi i naśladowania godni za swą gorącą wiarę!

— Od p. Texla otrzymaliśmy wczoraj telegram, że na zimę przyjedzie do Kalisza.

— W dniu 23 b. m. i r., o godzinie 8 min. 50 wieczór, przypada ostatnia kwadra księżyca.

— Kassa Oszczędności w Kaliszu w upłynionym miesiącu lipcu r. b. wydała nowych książeczek 5 na które, tudzież na dawniejsze w 275 wnioskach złożono rs. 711. Na żądanie 21 uczestników wypłaciła kapitału rs. 706 kop. 59 i procentu bieżącego rs. 4 kop. 40 umorzyła zaś książeczek 7; przeto 505 uczestników posiada kapitał rs. 9113 kop. 16.

— Od soboty co dzień prawie nawiedzają Kalisz ulewne deszcze.

— Często słyszyć można zdanie, które się niejako stało już przysłowie „że na świecie najwięcej mamy radców i doktorów." Tak jednak nie jest; najwięcej bowiem jest.... krytyków. Już to leży w naturze ludzkiej ta chęć znalezienia łaty choćby w całem, dla tego też we wszystkiem, choćby w rzeczach zupełnie dla siebie obcych, chętnie upatruje się jakąś wadę, która mogłaby uledz krytyce. Słyszana przez nas rozmowa może być próbką tego rodzaju:

„Co za fatalny gaz wyrabia tutejszy zakład, rzekł ktoś; bo niech tylko przez jaki otwór wydobywa się na powietrze to go czuć tak nieznośnie, że aż nos zatykać potrzeba."

„A tak; odparł drugi krytyk, nie oczyszczają go dostatecznie, a władza miejska nawet uwagi na to niezwraca."

Tak więc dostało się i zakładowi gazowemu i władzy miejskiej za to, że gaz nie pachnie jak fijołki.

Otóż chciejcie wiedzieć, moi panowie, że gaz do oświetlania używany, żeby jak najlepiej oczyszczony, ma odor bardzo przykry bo to już jest jego właściwość chemiczna. A jeśli was to nie zadowala, to wynajdźcie jaki inny sposób oświetlania, tylko nie olejem w głowie.... bo to środek byłby za kosztowny.

— Szkoła muzyczna utrzymywana przez p. F. Krzyżanowskiego, przeniesioną została do domu p. Czajczyńskiej przy ulicy Łaziennej. Zapisy na bieżące półrocze jeszcze przyjmują się codziennie od godz. 2 do 3 po południu, gdzie na żądanie program systemu udzielonym być może.

— Zwierząt, które nas ciągną, niosą, karmią i odziewają, w naszej gubernji liczymy: na 9 mieszkańców przypada 1 koń; na 5 mieszkańców przypada 1 sztuka rogatego bydła. Owiec jest prawie tyle ile mieszkańców, t. j., że na każdą jednostkę mieszkańców przypada 1 owca; na każde 5 mieszkańców 1 sztuka nierogacizny; na 84 mieszkańców 1 koza, a na 129 mieszkańców 1 osioł! Tutaj musiała zajść pomyłka!

— Dnia 20 b. m., o godzinie 11-ej przed południem, w kościele Ś-go Mikołaja po odprawionej solennej wotywie, pobłogosławiony został związek małżeński p. Konstantyna Lazaref, wdowca, obywatela ziemskiego, z panną Maryą Macharzyńską, córką nieżyjących Antoniny i Marcellego małż. Machazyńskich, obywateli.

— W dniu 14 sierpnia r. b., odbył się akt ślubny w kościele parafjalnym Sieradzkim p. Eugenjusza Pottkamer Kleszczyńskiego b. P. W. C. R., z panną Marją Kazimierą Soldachoff baroną, który to związek nowożeńców pobłogosławił ks. Jarnicki, kanonik, dziekan i proboszcz miejscow, w asystencji kks. wikarjuszy miejscowych.

Nowożeńcy odstępując od stopni ołtarza, powitani od przyjaciół szczeremi życzeniami.

— (*Nadesł.*) — W dniu 18 sierpnia r. b., jako w przypadający odpust Śgo Rocha patrona od morowej zarazy, w kościele parafjalnym Sieradzkim odbyło się nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu, na którem ludek pobożny licznie zebrany nie tylko z miejscowej ale i sąsiednich parafij, kornie modlitwy zanosił o przyczynę św. patrona do Najwyższego. Summę celebrował ks. Jarnicki, kanonik, dziekan i proboszcz miejscowy, podczas której wygłosił kazanie wymowne z życia św. patrona jks. Kędzierski, wikarjusz miejscowy.— *Ki.*

— (*Nadesł.*) — Donoszą nam z powiatu Mławskiego: „Urodzaje w tym roku mieliśmy więcej niż średnie. Susza przez cały kwiecień i maj trwająca, zaszkodziła żytom, które były w ogóle rzadkie; za to pszenice udały się prawie wszędzie, choć grunta nasze nie zaliczają się do pszennych. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała zbiorom. Cena najmu wszędzie prawie wynosiła kopiejek 30 dziennie, tylko od zbioru pszenicy płacono po kopiejek 45 dziennie. Ponieważ zaś ciepła i pogodna wiosna już od drugiej połowy marca się rozpoczęła, mieliśmy więc żniwo tak wczesne, jakiego najstarsi ludzie u nas nie pamiętają. Wyprzedziło ono o cały prawie miesiąc swoją zwyczajną porę, kiedy bowiem zwykle około 25 lipca się rozpoczyna, w tym roku początek jego przypadał już w niektórych miejscowaściach na dzień 27 czerwca, w ogóle zaś wszędzie wpierwszych dniach lipca.

---

ki szczoteczkę z lusterkiem i pogładzi włosy; od dzieciństwa już miał pociąg do rysunków. Skoro tylko wpadł mu do ręki kawałek papieru, zaraz szedł z prośbą do Agafji klucznicy po nożyczki, starannie wyciął z papieru foremny czworokąt, robił na około oblamki i dopiero zabierał się do pracy; narysował bywało oko z ogromną źrenicą, albo nos grecki, lub też dom z kominem, z którego wychodzi dym w kształcie śruby, psa *en face*, podobnego do ławki, drzewo z siedzącymi na niem dwoma gołębiami, i podpisze: „rysował Andrzej Białozorow." Mianowicie pracował on usilnie na dwa tygodnie przed imieninami Tatjany Borysowny; pierwszy zjawił się z powinszowaniem i podał jej papier zwinięty w trąbkę, przewiązany różową wstążeczką. Gdy Tatjana Borysowna ucałowawszy synowca w czoło, rozwiązała wstążeczkę, ukazała się jej oczom okrągło i śmiało narysowana świątynia z kolumnami i ołtarzem w środku; na ołtarzu leżało gorejące serce i korona, a u góry wyraźnemi literami był napis: „Ciotce i dobrodziejce Tatjanie Borysownie Bogdanowej od kochającego ją synowca, w dowód szczerego przywiązania." Tatjana Borysowna jeszcze raz go ucałowała i za ten dowód pamięci dała rubla.

Wielkiego jednak przywiązania do niego nie czuła: brak w nim energji zupełnie jej się nie podobał.

Tymczasem Jędruś podrastał; Tatjana Borysowna zaczęła się niepokoić o jego przyszłość. Niespodziewany jednak wypadek wyprowadził ją z kłopotu....

Rzecz się tak miała: pewnego razu, będzie temu lat ośm, przyjechał do niej niejaki pan Piotr Michajlicz Benewoleński, radzca kolegjalny i kawaler orderów. P. Benewoleński dawniej służył w poblizkim powiatowem mieście, zkąd regularnie odwiedzał Tatjanę Borysownę; następnie przeszedł do ministerstwa w Petersburgu, gdzie zajął dosyć ważne stanowisko, i podczas jednego ze swych częstych za interesami rządowemi wyjazdów, przypomniał sobie o swej dawnej znajomej i wstąpił do niej z zamiarem dwudniowego odpoczynku po trudach służby „na łonie wiejskiej ciszy."

Tatjana Borysowna przyjęła go ze zwykłą sobie uprzejmością i p. Benewoleński;.... ale pozwol szanowny czytelniku abym cię z nim poznajomił.

P. Benewoleński był to dosyć otyły mężczyzna, wzrostu średniego, z króciutkiemi nóżkami i okrągłemi rączkami; nosił zwykle obszerny i nieposzlakowanej czystości frak, wysoki i szeroki krawat, białą jak śnieg koszulę, złotą dewizkę na jedwabnej kamizelce, pierścień z kamieniem na wskazującym palcu i blond perukę; mówił przekonywająco i uprzejmie; w rozmowie nigdy się nie zapalał, rozkosznie się uśmiechał, wodził oczami i z rozkoszą pogrążał w krawat podbródek; jednem słowem był to rozkoszny człowiek. Sercem obdarzył go Bóg także jak najlepszem; co bądź go wzruszało i pobudzało do płaczu, prócz tego miał niewinną słabość do sztuki, rzeczywiście niewinną, gdyż nic dla niej nie zrobił. Pojąć trudno zkąd mianowicie wzięła się u niego ta słabość? Zdaje się, że był to człowiek rozsądny, jakich u nas w Rosji na tuziny się liczy. Przywiązanie do sztuki i artystów, robi tych ludzi niewypowiedzianie nudnymi; znać się z nimi, rozmawiać, jest prawdziwą męczarnią; są to prawdziwe dębczaki, nasmarowane miodem. Oni naprzykład nigdy nie nazywają Rafaela Rafaelem, Korredgia Korredgiem, ale „boski Sandżio nieporównany d'Allegres" i t. d.

Każdy domorosły, egoistyczny i mierny talent nazywają geniuszem; szafirowe niebo Włoch, kraj pomarańcz wonna mgła brzegów Brenty nie schodzą z ich języka. „Ech, Wania, Wania," albo ech „Olesiu, Olesiu," z uszanowaniem mówią wzajem do siebie „nam by tam na południu mieszkać trzeba.... myśmy przecież duszą prawdziwi Grecy i to starzy Grecy!"

Spotkać ich można w galerjach obrazów, przed utworami ruskich malarzy. (Trzeba dodać, że po większej części wszyscy ci panowie są gorliwemi patrjotami). To odstąpią na dwa kroki z podniesioną głową, to znowu przybliżają się do obrazu, oczki ich pokrywają się jakąś olejowatą wilgocią. „Mój Boże," mówią wreszcie drżącym od wzruszenia głosem: „co tu życia, co życia! a ile serca! A co to za mistrzowski pomysł!" A jakie u siebie w swych salonach mają obrazy! Jacyż to artyści uczęszczają do nich na wieczory, na herbaty, słuchają ich rozpraw! A jakie dają im pomysły do obrazów z własnych swych pokoi, w ze szczotką na pierwszym planie, z kupką śmieci na froterowanej posadzce, z żółtym samowarem na stole około okna, i z samym gospodarzem w szlafroku i szlafmycy z rozpromienioną twarzą! Jacyż to długowłosi wychowańcy muz, z pogardliwym uśmiechem na twarzy nawiedzają ich! Jakież to blado-zielone damy piszczą przy fortepjanach! U nas w Rosji to już taki zwyczaj: jednej sztuce człowiek oddawać się nie może—trzeba się oddawać wszystkim. I niech to nikogo nie dziwi, że ci panowie — amatorzy protegują także ruską literaturę, mianowicie dramatyczną.... „Gdyby Sant Nazary," dla nich wyłącznie pisane: tysiące razy przedstawiona walka nie uznanego talentu z ludźmi i całym światem, wzrusza ich do głębi duszy.....

(*D. c. n.*)

zbiór żyta się rozpoczął. Jarzyny z wyjątkiem gryki, która miejscami z powodu suszy się przypaliła, mieliśmy w ogóle dobre. Kartofle też prawie wszędzie się udały. Zbiór siana był bardzo pogodny, choć niezbyt obfity.

Miasto nasze powiatowe wznosi się ciągle, choć nieznacznie. Przybywa mu kamienic i ruch handlowy się ożywia. Lecz co z prawdziwą chlubą przytoczyć nam przychodzi, to ten pocieszający fakt, iż rozwój jego nie w samym tylko materjalnym postępie się objawia. Dowodem tego jest świeżo odbyta w Mławie loterja fantowa na korzyść otworzyć się mającego w tém mieście Domu schronienia dla starców i kalek, która przyniosła czystego dochodu rs. 483 kop. 75, i powiodła się zupełnie. Niektóre fanty były wcale ładne, a udział publiczności w tém szlachetnem przedsięwzięciu, okazał się bardzo szczerym. Powodzenie to zawdzięczyć należy usilnym staraniom p. Michała Bokuszewicza Członka Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych powiatu Mławskiego i właściciela handlu Kommissowego, najlepiej w mieście prowadzonego. Dom schronienia dla starców i kalek niebawem do użytku publicznego oddanym zostanie. Kolej żelazna Mławsko-Gdańska jak ją u nas powszechnie zowią, zdaje się być już blizką urzeczywistnienia. Z wiosną roku przyszłego spodziewaną jest koncessja budowy tej drogi, po której natychmiast roboty rozpocząć się mają. Życie umysłowe w powiecie tutejszym bardzo jest rozbudzane. Prawie w każdym domu obywatelskim przynajmniej jednę gazetę znaleść można, w wielu zaś gdzie zamiłowanie literatury krajowej więcej się rozwinęło i po kilka pism perjodycznych napotkać można. Najwięcej prenumeratorów liczą u nas: Gazeta Polska, Tygodnik Illustrowany, Wieniec i Kłosy. Pomiędzy damami Bluszcz dosyć także wzięcia znajduje.

W ogóle ziemianom tutejszym przyznać należy, iż strony umysłowej nie zaniedbują i postęp pod tym względem z każdym prawie rokiem coraz bardziej widocznym się staje. Nie tylko zaś sama literatura nadobna liczy u nas spory zastęp zwolenników; pisma specjalnie o rolnictwie i przemyśle traktujące, z pożytkiem i przyjemnością są czytane i nie mało liczą prenumeratorów. To też i gospodarstwa wznoszą się powoli—o ile miejscowe stosunki na to dozwalają."

Wł. D. obyw. z pow. mławskiego.

Korespondencja Kaliszanina.

Konin, d. 14 sierpnia 1872 r.

(*Dokończenie*).—Na kościele były dwie wieże, te jednak przed kilku laty jako grożące niebezpieczeństwem zdjęto.

Z zachodniej strony kościoła, znać ruiny mieszkań zakonników; sądząc z nich i widocznych fundamentów, w prostej linji ciągnących się przypuszczać należy, że zakonnicy, musieli zajmować szczupłe nadzwyczaj celki, lub oddzielne malutkie domki. Brama wjazdowa, sklepiona, trzyma się jeszcze, choć poszarpana i rychłego oczekująca runięcia.

W kościele Bieniszewskim przypada odpust w d. 8 września każdego roku. Okoliczni i dalsi mieszkańcy, tłumnie się zawsze na nabożeństwo zbierali. Od lat kilkunastu nabożeństwo wcale się tam nieodprawia. Czytelników ciekawych dowiedzieć się więcej szczegółów o Bieniszewie odsyłamy do encyklopedji powszechnej, gdzie je znajdą pod wyrazami: Bieniszew, Kameduli, Kazimierz.

Ale dość o przeszłości, czas powrócić do teraźniejszości.

W końcu zeszłego miesiąca nawiedzili nas artyści: pp. Żygmunt Noskowski skrzypek i Antoni Sygietyński fortepjanista, b. uczniowie konserwatorjum warszawskiego, i dali tu dwa koncerta. Drugi z nich, w którym przyjęła udział utalentowana amatorka panna hrabianka G., danym był w połowie na dochód miejscowego szpitala i przyniósł brutto około 150 rs. Gra artystów powszechnie się podobała, szczególniej gra p. Noskowskiego na skrzypcach, który utwór swój pod tyt.: „Kołysanka" na powszechne żądanie powtórzyć musiał. P. Noskowski gra dobrze i na fortepjanie, a prócz tego jest dobrym kompozytorem. Mieliśmy sposobność słyszeć kompozycję jego pod nazwą „Kołowrotek," która osnuta na swojskiej melodji, uderza oryginalnością pomysłu i pięknym układem. P. Sygietyński gra na fortepjanie biegle i z czuciem, a co najważniejsza ma uderzenie miękkie i delikatne. Do uświetnienia koncertu, niemało przyczynił się udział panny hr. G. która odśpiewała pięknym i wyrobionym głosem trzy pieśni. Słyszeliśmy, że i nasze miejskie amatorki miały śpiewać na tym koncercie, ale na nieszczęście, chwilowa niedyspozycja stanęła temu na przeszkodzie, inni znów twierdzili, że obawa być wziętemi na języki, skłoniła nasze amatorki do zaniechania wystąpienia ze śpiewem.

Oj te języki! Pisaliście niedawno w Kaliszaninie, że wasze kaliskie języki wysełacie na wystawę wiedeńską. A zmiłujcież się, nie róbcie nam Koninianom krzywdy, zabierzcie i nasze, i za jednym zachodem pchnijcie je razem do Wiednia! A doprawdy niepowstydzimy się, bo jeśli wasze języki niczego, to i naszym nic nie brakuje, a zastęp tego niemały, a wszystkie, kto wie, czy nie wprawniejsze jak kaliskie, bo każdy nasz języczek, nietylko że cały dzień miele, ale

Nawet wtedy w buzi myka
Kiedy zaśnie dobrodzika.

I. Warta.

Różne wiadomości.

— W tych dniach odbytą została w Uniwersytecie w Heidelbergu doktoryzacja p. Aleksandra Rembowskiego, b. ucznia wydziału prawnego b. Szkoły Głównej w Warszawie. P. Rembowski otrzymał dyplom na doktora prawa, ze stopniem *summa cum laude.* (K. C.)

— Reforma postanowień tycząca się żydów. Czytamy w *Pet. Wiad.*: Po rozważeniu w radzie państwa ocenionego już w komitecie ministrów wniosku ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie organizacyi zarządu miejscowego spraw religjinych żydowskich, projekt ów zgodnie z Najwyżej zatwierdzoną uchwałą rady państwa, przesłano do ministerjum oświecenia publicznego, celem rozpatrzenia i konfrontacyi z przedsięwziętą rewizyą przepisów tyczących się wychowania młodzi żydowskiej. Obecnie, jak słychać, ministeryum oświecenia między innemi uznało za rzecz niezbędną zreformować uorganizowany około r. 1840 rabinat.

— Na wystawie politechnicznej w Moskwie od otwarcia do 28 lipca (9 sierpnia) było według *Goń. Urzęd.* 124,364 zwiedzających za opłatą; dochodu z tego otrzymano 106,269 rub. 40 kop. Biletów bezpłatnych na cały czas wystawy do tejże daty wydano 4,719. Po zniżeniu opłaty za wejście, liczba zwiedzających znacznie się zwiększyła. (G. P.)

— Podług spisu dokonanego w r. 1871 ludność Włoch wynosi 26,789,008. Od roku 1861 powiększyła się tylko o 1,746,817. (G. P.)

— Według gazety „Kawkaz" w Tyflisie od 1 (13) listopada r. b. wychodzić będzie nowe czasopismo poświęcone historji, starożytnościom etnografji i bibljografji, pod tytułem „Kawkazkaja Starina" (Przeszłość Kaukazu). (G. P.)

— „Archives israelites" przytaczając mowę mianą przez sędziwego Cremieu'go na ostatniem ogólnem posiedzeniu komitetu „Alliance israelites" uwydatnia szczególniej ustęp, który nie tylko francuzkim, ale wszystkim żydom w każdym kraju ich przemieszkiwania, powinien służyć za maksymę życia obywatelskiego.—„Pragnę—rzekł mówca—aby żydzi uważani byli za najlepszych obywateli kraju. Nie jestem jak ów spartańczyk, który gdy nie został wybrany do rady trzechset, o co usilnie się starał, zawołał: „szczęśliwy jestem, że kraj mój posiada 300 lepszych obywateli odemnie!" Nie, chcę być najlepszym obywatelem, a pragnę, aby wszyscy moi współwyznawcy takiemi byli! (Izr.)

Przegląd polityczny.

Revue des deux Mondes w kronice politycznej z d. 15 b. m., podziela opinję dzienników rządowych francuzkich, że blizki zjazd monarchów w Berlinie na czas pewien utrwali pokój w Europie, ale zresztą innych rezultatów nie wyda. P. Bismarck chciał sprawić przyjemność swemu sędziwemu monarsze urządzając ten zjazd, w którym królowie i książęta niemieccy tworzyć będą orszak cesarza Wilhelma. Jako głęboki rachmistrz polityczny kanclerz niemiecki wiedział iż korzystnem będzie dla nowego cesarstwa niemieckiego, gdy je odda pod zbiorową sankcję Europy reprezentowaną przez dwóch najpotężniejszych monarchów; że będzie to w oczach świata uświęceniem ostatnich zaborów pruskich i rękojmią położenia w którem Niemcy swoją przewagę stwierdzają.

Dzisiejsze stosunki urzędowe Francji z Niemcami są dobre, a wszelkie pogłoski o naruszeniu ostatniego traktatu przez władze wojskowe niemieckie w Belforcie, okazały się bezzasadnemi. Półurzędowa *Agencja Havas* zbijając te pogłoskę objaśnia że Prusacy poprzestają na dokończaniu robót obronnych rozpoczętych podczas oblężenia przez pułkownika Denfert, francuzkiego komendanta tej twierdzy, i że bynajmniej nowych fortyfikacji nie stawiają. Zdaniem ludzi fachowych którzy twierdzę zwiedzili, Niemcy poprzestają na trzymaniu się ściśle wojskowego prawidła, według którego wszelka forteca zajęta przez załogę, powinna być w stanie obronnym. „Tak więc,—dodaje nota półurzędowa, Niemcy bynajmniej nie pogwałciły traktatu, i wszelkie pogłoski przeciwne są bezzasadne."

Paryż, 18 sierpnia. Dziennik rządowy ogłasza przyjęte w Zgromadzeniu Narodowem prawo o służbie wojskowej.

Wczoraj próbowano w Trouville działa szwajcarskie w obecności p. Thiers; rezultat miał być pomyślny. Dziś nowe próby.

Krąży pogłoska, że p. Thiers oczekuje wizyty króla hanowerskiego.

Agencja Havas oświadcza, że przesadzone są pogłoski o fortyfikowaniu Belfortu.

Français zaprzecza wiadomości dzienników angielskich o nieporozumieniach między Papieżem i kardynałem Antonelli.

Minister marynarki postanowił powiększyć liczbę okrętów francuzkich na Wschodzie, aby mieszkańcom tamtejszym pokazać, że mimo ostatnie klęski, Francia jest jeszcze potężnym narodem.

Madryt, 17 sierpnia. Don Karlos nakoniec zdecydował się powrócić do Genewy.

Król Amadeusz zwiedził wczoraj fabrykę broni w Trubia. Dziś przybył do Avils, zkąd udaje się do Galicji. (G. P.)

Telegramy.

Paryż, 18 sierpnia. Gazeta rządowa ogłasza prawo o surowych materjałach i taryfach, oraz rozporządzenia dotyczące jego wykonania.

Londyn, 18 sierpnia. Rozruchy w Belfast wzrastają; wzburzenie wielkie, policja użyła broni. Wielu rannych. Miasto obsadzone wojskiem.

— (*Nad.*) — Szanowny Panie Redaktorze! Z otrzymanej korrespondencji z Kalisza dowiedziałem się, iż wdowa po urzędniku sądowym J. R. licząc na dawną życzliwość i przyjaźń kolegów męża, oraz przyjaciół, otworzyła w domu p. Młodeckiego na Wrocławskiej ulicy przy kamiennym moście dystrybucyę stępla i papierosów, a przytem sprzedaż wielu jeszcze innych przedmiotów. Biedna wdowa z dziećmi tak się podobno w swym przekonaniu zawiodła, że zaledwie kilka osób sklepik jej odwiedza, i zmuszoną będzie takowy może i zamknąć, a skutkiem tego pozostać w najboleśniejszym położeniu.

Wątpię aby przyjaźń i życzliwość skończyć się już miała z chwilą śmierci człowieka—niespodziewam się aby wdowie z takiem poświęceniem pragnącej zapracować na kawałek chleba, niechciano podać ręki, lub nieść pomocy, a życzliwość swą skierowano chętniej w inną stronę—owszem, winę przypisuję jej samej, że otworzywszy sklepik żadnego ogłoszenia dotąd nie zrobiła.

Jako więc prawdziwy przyjaciel zmarłego i życzliwy dla pozostałej rodziny, upraszam uprzejmie Szan. Redaktora o zamieszczenie w swym piśmie niniejszej korespondencyji – a tym wszystkim co o wdowie z sierotami pamiętają niech Pan Bóg sowicie wynagrodzi.

Z uszanowaniem *T. K.*

Ogłoszenia.

Tygodnik Rolniczy

pismo poświęcone wszystkim gałęziom rolnictwa, wychodzi w Warszawie od 1 stycznia r. b.

Pismo to zjednało sobie powszechne uznanie i zgromadziło współpracowników zajmujących najpierwsze miejsca w literaturze rolniczej, a mianowicie: S. Zdzitowieckiego, D-ra Tadeusza Kowalskiego, Kazimierza Langie, Stanisława Rewieńskiego, K. Przeciszewskiego, Wojciecha Jastrzębowskiego, M. Laurysiewicza i wielu innych.

Cena wraz z przesyłką:

Rocznie . . rs. 6.
Półrocznie . „ 3.
Kwartalnie . „ 1 kop. 50.

Prenumerować można w biurze Redakcji, Alea Jerozolimska № 34, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach pism perjodycznych w Warszawie i na prowincji.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

W obwieszczeniach Magistratu o mającej się odbyć w dniu 16 (28) b. m. licytacji na wydzierżawienie dochodów propinacyjnych, zamieszczonych w № 59, 60, 61 Kaliszanina wydrukowano mylnie, że licytacja na propinację we wsi Dóbrzec wielki, Dóbrzec mały i Czaszki, rozpocznie się od sumy rs. 784, albowiem takowa zacznie się od summy rs. 1700. Nadto przepuszczono pozycją co do wydzierżawienia dochodu propinacyjnego we wsi Tyniec, na który licytacja rozpocznie się od summy rs. 784, — co wszystko niniejszem prostuje się.

Kalisz, d. 10 (22) sierpnia 1872 r.

Prezydent, *Przedpełski*.— Radny, *Tański*.

Komornik Trybunału Kaliskiego.

Zawiadamia publiczność, iż w dniach 15 (27) sierpnia i 22 sierpnia (3 września) r. b. o godz. 10-ej rano na targu w rynku miasta Kalisza, zajęte ruchomości: łóżka, krzesła, stoły, szafy, skrzynki, kołyski, lustra, lanszafty, zegary, lampy naftowe, sofy, umywalnie, kanapy, fotele, firanki, miednica, widelce i noże w srebrnej oprawie, lichtarze, cukierniczka, łyżki i szczypce srebrne, książki hebrajskie, zegarek złoty, balja, tudzież inne tym podobne przedmioty pokojowe i gospodarcze, przez publiczną licytacyę in plus sprzedane będą.

(372) *A. J. Lubinkowski.*

Wykwalifikowana przez Władzę Naukową

NAUCZYCIELKA WYŻSZA
Helena Dąbrowska

dawniej Nowolecka,

w Warszawie Krakowskie-Przedmieście № 38 wprost Placu Saskiego,

umieszcza **guwernantki, guwernerów i bony** rożnej narodowości i z rozmaitym stopniem ukształcenia.

Dominium Skarszew

ostrzega panów myśliwych że polowanie na gruntach dworskich stanowczo jest wzbronionem, i niestosujący się do tego, narażeni będą na nieprzyjemności: utraty broni.

(374) **A. Tyc.**

Ostrzegam niniejszym szanownych pp. amatorów myśliwstwa, iż na gruntach: Stare-miasto, Zawodzie i Rypinek należących do włościan, a przezemnie wydzierżawionych, wzbrania się **polować;** zaś przestępujący granice prawa, z utratą broni i psa, pociągnięci zostaną i do kary pieniężnéj.

(376) **Juljusz Lewenberg.**

KSIĄŻKI SZKÓLNE
do nabycia w KSIĘGARNI H. Hurtig.

(365—6-2)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów chcących oddać **dzieci na stancję,** że uzyskawszy od Władzy Szkolnej pozwolenie, takowe przyjmuję i powierzone mi dzieci moralnie prowadzone i z wszelkiemi wygodami u mnie miejsce znaleźć mogą.

Mieszkam w domu W. Młodeckiego, ulica Wrocławska, obok mostu kamiennego.

(360—3-3) **Milewska,** wdowa.

Rodzice chcący oddać swych synów do gimnazjum **w Ostrowie** (W. X. Poznańskie), znajdą tamże

dogodny pensjonat

w domu polskim. Bliższe wiadomości udzieli p. E. Unger, handel win w Ostrowie.

(364—3-2)


Mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, że przed niedawnym czasem nabywszy


ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKI

przy ulicy Warszawskiej pod № 52 w Kaliszu, od p. S. Neugebauer, zaopatrzyłem takowy w wybór **zegarków kieszonkowych** damskich i męzkich; **regulatory** tygodniowe: bijące i nie bijące z najlepszej fabryki Beckera w Freiburgu, również i inne zegary ścienne, jakoteż dobór **łańcuszków, kluczyków** i **breloków,** które po cenach umiarkowanych z poręczeniem za dobroć, sprzedaję. Przyjmuję wszelkie **reparacje,** które z największą akuratnością po cenach przystępnych uskuteczniam.

Teodor Biberstein.

Tamże **dwa** używane złote **repetiery** cylindrowe, w zupełnie dobrym stanie, są do nabycia.

(306-6-5)

Do wynajęcia dwa mieszkania

w Opatówku,

przy ulicy Kościelnej w murowanym domu pod № 55 obok fabryki. Pierwsze składa się: z handlu, trzech pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni, a drugie z dwóch pokoi i kuchni z wszelkiemi wygodami.

Bliższa wiadomość u Aleksandra Drozdowskiego w Opatówku w pałacu.

(340-3-3)



W dominium Kamień

jest do sprzedania

pięć koni,

miejscowego zarodu i chowu. Z tych 2 klacze siwo szpakowate; pokrywane w maju; 1 klacz gniada także pokrywana w maju, rasy Perskiej, jeżdżona wierzchem, nawet pod damą; 1 wałach gniady rosły; 1 wałach kusy; młode, za przystępną cenę. Wiadomość u właściciela.

(375—3-1)



Jest do sprzedania **FORTEPJAN** mahoniowy o 6⅞ oktawy fabryki Lindemanna w bardzo dobrym stanie, za cenę nader przystępną. Wiadomość w redakcyi Kaliszanina.

(373—3-1)

Podpisany przyjmuje w handlu p. Wł. Wybrańskiego przy ulicy Wrocławskiej w Kaliszu, tak **obwieszczenia** w różnych językach do pism krajowych i zagranicznych, po cenach kosztu, jak również podejmuje się pisania wszelkiego rodzaju **reklam** także w różnych językach. Sumienność i akuratność w powierzanych komisach zapewnia się.— *L. Grochowski.*

ZAKŁAD
Pieców Kaflanych

Józefa Bogusławskiego,

za rogatką Wrocławską na Wydorach № 35.

Podaję do wiadomości publicznej, iż w moim zakładzie dostać można **kafli na piece** różnego gatunku, w kształcie zagranicznych i różnych kolorach, to jest: białych, bronzowych i rozmaitych podług życzenia, po cenach umiarkowanych, stósownie do koloru kafli.

Przytem polecam się z takowemi, których w każdym czasie gotowych Szanowni Obywatele miejscy i wiejscy dostać mogą.

(371—3-1)

Książki Szkolne

bruljony, kajeta i inne utensylja

sprzedaje najtaniej!

Księgarnia J. MITTWOCH w Kaliszu.

(370—4-1)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 20 sierpnia 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	—	94	70
„ „ „ serji II. „ 100	93	40	93	10
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	93	50	93	20
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	50	79	20
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	50	—	—
„ „ „ „ 1866	156	—	154	50
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	98	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	140	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	121	—	120	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	107	25
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 61½				
„ „ „ nowych „ 76				
„ „ „ Likwidac. „ 84½				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. .	100	2½	109	80
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	41	7	39
Paryż: 300 franków 10 dn.	87	45	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	100	57	100	35
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	10	99	90
„ „ „ 3 m. . . .	—	—	98	50

Dnia 22-go i 23-go Sierpnia.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	10	19
Dziś	10	18

Barometr

Wczoraj: } pogoda.
Dziś:

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.